Nr. 31. Zakopane, dnia 2. sierpnia 1900 r. Rok II.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.
Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **10** kor., z przesyłką **12** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.50** kor., z przesyłką **3** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości,** a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne,** obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co czwartek.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.
Numerów pojedynczych po 30 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W dnie powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, Krupówki 10, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, Krupówki, willa »Polanka« (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 2 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Ogrodowa 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

Zabawy. Koncert »Harmonii« krakowskiej codziennie w parku od 10—12 i od 5—7, w niedzielę tylko od 5—7. — Reuniony co niedzielę w Stow. »Czytelnia Zakopiańska», »Polanka« przy Krupówkach (obok poczty). Początek o 8-ej wiecz. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Reforma Klimatyki.

W memoryale, doręczonym przez deputacyę gości zakopiańskich pp. c. k. Namiestnikowi i Marszałkowi krajowemu, w konkluzyi już, jako wniosek, wynikający z szeregu wskazanych w memoryale potrzeb i braków, odnoszących się do całego niemal ustroju uzdrowiska w Zakopanem, wyrażonem zostało życzenie zreformowania Komisyi klimatycznej. Podany w memoryale projekt reformy jest wynikiem dokładnej znajomości przyczyn niedomagania. Główną z tych przyczyn jest wadliwa administracya, będąca skutkiem niewłaściwego składu Komisyi klimatycznej. Projekt więc dąży przedewszystkiem do racyonalnej zmiany tego składu. Chodzi mianowicie o ograniczenie wpływu Rady gminnej na Komisyę klimatyczną. Że dążenie to jest uzasadnionem świadczy cały szereg ostatnich uchwał Rady gminnej, stwierdzających, iż Rada jest tylko ślepem narzędziem w rękach sprytnych agitatorów. Wpływ więc jej w Komisyi jest tylko wiernem odbiciem woli i zamiarów tych właśnie agitatorów. Klasycznym przykładem bierności Rady gminnej jest omawiana przez nas na innem miejscu sprawa szpitala w Zakopanem. Rada, posłuszna kierującej nią ręce, uchwala zawładnięcie szpitalem, pomimo, że jeden z radnych przedstawia jej jak na dłoni szkodliwość tej uchwały dla interesów gminy. Jaskrawym zaś przykładem oddziaływania Rady gminnej na Komisyę klimatyczną było uchwalenie przez Komisyę wniosku, zmierzającego do usunięcia z Komisyi lekarzy, a pomnożenia natomiast delegatów Rady gminnej. Uchwała ta, zapadła przed dwoma laty, zniesioną została natychmiast przez władze, może jednak służyć za wymowny dowód pojmowania zadań Komisyi przez Radę i wpływu jej na Komisyę.

Otóż ograniczenie tego wpływu jest dla rozwoju Zakopanego warunkiem nieodzownym.

Dziś, wobec rządów p. Komisarza jako prezesa Komisyi, dążenie do ograniczenia wpływu Rady gminnej jest właściwie bezprzedmiotowem, przynajmniej na razie, dopóki rządy te trwają. P. Komisarz jednak stale pracować tu nie będzie, po trzech latach może ustąpić, a wtedy wszystko wróci do dawnego stanu, jeśli zawczasu nie zostaną przeprowadzone zmiany uniemożliwiające powrót do »błogiej przeszłości«. Omawianie tych zmian teraz właśnie jest na czasie, ponieważ Komisya klimatyczna wypracowuje obecnie projekt zmiany statutu i projekt ten p. Komisarz ma

zamiar przedstawić na wiecu gości. Chcielibyśmy więc poinformować ogół, interesujący się sprawami Zakopanego, o naszem w tej sprawie stanowisku.

Otóż my stoimy i stać będziemy zawsze, aż do ich urzeczywistnienia, przy uchwałach powziętych co do reformy statutu klimatycznego przez ostatni zimowy wiec gości.

Uchwały te streszczone zostały w memoryale wiecowym w następujących punktach:

»Uznajemy za najkonieczniejsze, gdyż bezwarunkowo decydujące o losach Zakopanego, nadanie stanowczej przewagi w tutejszej Komisyi klimatycznej, żywiołom inteligentnym, na koszt zbyt silnie dotychczas reprezentowanego w niej udziału gminy — a to przez:

1) zmniejszenie liczby delegatów gminy do jednej osoby: naczelnika gminy lub jego zastępcy;

2) dodanie do Komisyi klimatycznej jednego *delegata właścicieli pensyonatów*, istniejących tu już w liczbie około 30-tu, a przedstawiających bardzo poważny czynnik w rozwoju Zakopanego, gdyż przynajmniej $^2/_3$ gości zimowych lokuje się dziś w pensyonatach;

3) dodanie do Komisyi klimatycznej jednego delegata *kupców i rękodzielników*, których coraz więcej osiedla się w Zakopanem.

4) wyjaśnienie §. 4-go Statutu uzdrowiska z r. 1896 w tym sensie, że delegat właścicieli will, ewentualnie delegat właścicieli pensyonatów i także — kupców i przemysłowców, mają być wybierani nie podług ordynacyi gminnej, lecz *na tych samych zasadach co delegat gości*, oraz — *że wszystkie te wybory odbywać się mają podczas sezonu letniego.*

Zreformowana według powyższego projektu Komisya klimatyczna w Zakopanem miałaby skład następujący:

1) Delegat c. k. Namiestnictwa.
2) Delegat Wydziału Krajowego.
3) Naczelnik gminy lub jego zastępca.
4) Lekarz klimatyczny.
5) Dwaj delegaci lekarzy posiadających zakłady lecznicze.
6) Delegat Towarzystwa Tatrzańskiego.
7) Delegat właścicieli will.
8) Delegat gości.
9) Delegat właścicieli pensyonatów.
10) Delegat kupców i rękodzielników.

W składzie tym, nie różniącym się zresztą liczbą członków od dotychczasowego, Komisya klimatyczna posiadałaby *reprezentowane we właściwym stosunku i zostające w prawidłowej równowadze wzajemnej, te wszystkie czynniki, na których oprzeć się może normalny rozwój uzdrowiska i które w rozwoju tym najważniejszy biorą udział*“.

Skład ten bez zaprzeczenia zapewnia równowagę reprezentowanych w Komisyi różnorodnych interesów Zakopanego, nie daje jednak gwarancyi, że interesy te będą faktycznie reprezentowane, a tem mniej, że będą czynnie bronione i popierane. Aby zyskać jaką taką przynajmniej pewność pod tym względem, potrzeba jeszcze aby warunek, stawiany przez statut co do delegata c. k. Namiestnictwa i zastrzegający, że delegatem tym może być tylko stały mieszkaniec Zakopanego, rozciągał się na wszystkich bez wyjątku członków Komisyi klimatycznej. Zastrzeżenie to jest niezbędnem z wielu względów. Przedewszystkiem bowiem tylko stały mieszkaniec Zakopanego może dokładnie znać jego istotne potrzeby, tylko on może wiedzieć jaki jest stan danej sprawy w danej chwili i jakie więc w tej sprawie zająć należy stanowisko, najwłaściwsze ze względu na reprezentowane przez delegata interesy i na interesy uzdrowiska.

Tylko od stałego mieszkańca można wymagać, aby uczestniczył we wszelkich posiedzeniach Komisyi, tylko on więc może istotnie stać na straży interesów Zakopanego. Chcąc być nie z tytułu, ale faktycznie członkiem Komisyi, to znaczy pracować w niej dla dobra Zakopanego, trzeba bezustannie trzymać rękę na pulsie życia tutejszego, trzeba w niem brać bezpośredni udział, i potrzeba mieć możność wzięcia na siebie bodaj części ciążących na Komisyi obowiązków, a możność tę ma tylko stały mieszkaniec Zakopanego.

Wobec tego uważamy za nieodzowne umieszczenie w statucie warunku, iż *wszyscy bez wyjątku delegaci w Komisyi klimatycznej muszą być wybierani zpośród ludzi, którzy przynajmniej przez czas trwania mandatu stale mieszkać będą w Zakopanem.*

Na zakończenie pragniemy zwrócić uwagę, iż wobec upływającego w tym roku mandatu delegata właścicieli will nowe wybory powinny być przeprowadzone jeszcze w bieżącym miesiącu. Popierany przez nas projekt reformy statutu żąda wyjaśnienia § 4-go tylko dla zapobiegnięcia nadużyciom, jakie się już działy, paragraf ten bowiem właściwie nie nasuwa wątpliwości, czy przy wyborach delegata właścicieli will może być stosowaną gminna ordynacya wyborcza. Znajdujemy tam wskazówkę, iż goście wybierają swojego delegata *w ten sam sposób,* jak właściciele will swojego, a przecież śmiesznem byłoby przypuszczać, że do gości da się zastosować gminna ordynacya, pozbawiająca prawa głosowania t. z. obcych poddanych i kobiety. W każdym razie jednak spra-

wiedliwość wymaga, aby wybory przeprowadzone zostały wtedy, kiedy do nich stanąć mogą prawie wszyscy interesowani, to jest właśnie teraz, kiedy wszyscy właściciele will bawią w Zakopanem.

Wiemy, że p. komisarz, uznając zupełnie słuszność tego poglądu, ma zamiar zarządzić wybory delegata właścicieli will w sierpniu, a nowo wybrany delegat wejdzie do Komisyi klimatycznej z chwilą ustąpienia poprzedniego t. j., o ile wiemy, w listopadzie. Dawniejsi bowiem prezesi ten właśnie miesiąc uważali za najodpowiedniejszy do wyborów, chyba właśnie dla tego, że wtedy niema w Zakopanem nawet tych, podług oryginalnej interpretacyi statutu, uprawnionych do głosowania właścicieli will.

I jeszcze jedno niezbędne wyjaśnienie. Faktami uzasadnione żądanie nasze ograniczenia wpływu Rady gminnej na Komisyę klimatyczną przedstawiono tejże Radzie, jako wynik wrzekomej niechęci naszej do miejscowej ludności, do górali. Nigdy i nigdzie nie występowaliśmy przeciwko góralom, Rada gminna nie jest jeszcze całą ludnością, a zawsze występujemy tylko przeciwko działalności Rady i to o tyle tylko, o ile działalność tę uznajemy za szkodliwą dla Zakopanego. Jesteśmy głęboko przekonani i mamy na to dowody, że ludność miejscowa, gdyby miała innych kierowników, to dzięki wrodzonej inteligencyi i sprytowi, łatwiej i właściwiej przystosowałaby się do nowych potrzeb rozwijającego się Zakopanego, niż nawet samozwańczy jej przewódcy, opierający swój wpływ na schlebianiu nizkim instynktom, w gruncie rzeczy wyzyskiwanej przez siebie ludności.

„Dziki przesmyk"...

(Wildererpass).

Dwa są nieporównane jeziora w Tatrach: *Morskie Oko* i *Popradzki Staw;* jedno na polskiej, drugi na węgierskiej stronie.

Przepiękne same przez się mają jeszcze tę zaletę, że dzieli je odległość względnie niewielka; *Popradzki Staw* bowiem znajduje się poza skalistą ścianą Rysów i Mięguszowieckich turni, zamykającą kotlinę *Morskiego Oka* od południowej strony.

Turysta pragnący z Morskiego przedrzeć się na Węgry musi tę ścianę przebyć. Pospolicie wybiera on drogę na Rysy, urozmaicając w ten sposób wycieczkę jednym z najpiękniejszych szczytów tatrzańskich. Z Rysów schodzi się bez trudności ku Popradzkiemu, robiąc całą drogę w ciągu 7—8 godzin.

Teraz chodzi nam tylko o interesujący powrót.

Najczęściej służący ku temu szlak na *Polski Grzebień* wymaga dwóch dni tęgiego marszu i należy do najbardziej nudnych, prowadzi bowiem przez szosę, okalającą góry od południa t. zw. *drogę Klotyldy.* Skąpy i jednostajny widok z Polskiego Grzebienia nie wynagradza ujemnych stron tej podróży.

Mniej pospolity powrót na *Koprową* przełęcz, *Zawory Liljowe* możliwy jest w ciągu jednego dnia przy niesłychanie forsownym marszu. Droga prowadzi przeważnie po trawiastych zboczach okalając od zachodu główny łańcuch Tatr skalistych. Zboczenie ku Morskiemu Oku przez *Wrota Chałubińskiego* wprawdzie urozmaiciłoby podróż, ale przedłużyłoby czas jej trwania o jeden dzień.

Pozostaje jeszcze jeden szlak krótki, niezwykle piękny i niezbyt forsowny, prowadzący na Morskie Oko; szlak przez Niemców prawie wcale, przez nas bardzo mało uczęszczany. Mówię o *Przełęczy Mięguszowieckiej* oslawionym »Dzikim przesmyku« (Wildererpass).

Naczytawszy się w *Przewodniku* strasznych rzeczy o tej osobliwości, puściłem się przez Rysy na *Popradzki Staw* w nadziei, że przy tamecznym schronisku znajdę Słowaka, który mię ową drogą przeprowadzi.

Niestety — zawiodłem się. Liptak, który kiedyś stale w schronisku przebywał, zachorował i przestał wodzić gości.

Pytam, który przewodnik węgierski ze Szczyrby mógłby mię tędy przeprowadzić. — Żaden.

Projekty moje zaczęły się chwiać i bez wyraźnego planu na jutro poszedłem na nocleg.

. . . .

Skoro świt rozległo się w pokoiku naszym pukanie.

Otwieram.

Przedemną chłopiec w serdaku i białych spodniach z wyszyciem, góral polski. Wracał ze Szczyrby, dowiedział się o nas i oto gotów jest prowadzić, bo mu przecież »Chłopek nie cudny« dwa razy w życiu tam był...

Dobrze.

. . . .

Idąc od *Wielkiego Hińczowego Stawu* niezbyt uciążliwą ale krętą i balamutną drogą, w $1^1/_4$ godziny stanęliśmy »na przełęczy«... Serce mi biło w oczekiwaniu rzeczy strasznych...

Spojrzałem.

W prawo z pod »Chłopka« spuszcza się łagodnym spadkiem drożyna, wijąc się po zboczu dość

pochyłej skały, mniej więcej tak samo, jak pod szczytem Giewontu.

A »zawalony komin«? a »galeryjka bez poręczy«? a »straszliwie spadające przepaście«?... gdzież one?...

Zapewne tam... poniżej... Czekajmy cierpliwie.

Ugasiwszy pragnienie śniegiem, puszczamy się w dół ową »galeryjką« i po kilkunastu minutach drogi dostajemy się na »grań«, grzbiet jednego z bocznych ramion Mięguszowieckiej turni.

Tu schodzi się zupełnie swobodnie aż w dół ku śniegowi, poczem coraz niżej krętą drogą, spuszczając się parę razy w niegłębokie kominki. Te ostatnie zaopatrzono w »klamry«, narzędzia brzmiące dość złowrogo, ale w gruncie o tyle niewinne, że w tem miejscu niepotrzebne, ponieważ można zejść wygodnie trzymając się ręką skały i zupełnie bez narażania słusznie tak zwanych »spodni«...

Wreszcie schodzimy na usyp śniegiem zasłany w górnej części.

Patrzący od Morskiego wyraźnie widzi, że do tego miejsca można wejść i zejść swobodnie od Żelaznego Krzyża przy Czarnym Stawie. I tak jest w istocie.

»Dziki przesmyk« przebyty.

Doznałem tyleż ulgi, co uczucia zawodu.

Więc wszelkie, ścinające krew w żyłach, opisy okazały się w znacznej części fantazyą, wytworem rozigranych nerwów!? Szkoda.

Nie dlatego »szkoda«, że Mięguszowiecka przełęcz do nich nie dorasta, ale dlatego, że one źle, bo przesadnie informują o niebezpieczeństwach drogi na przełęcz.

I dlatego pozwalamy sobie mieć żal do Autora przewodnika, że (wbrew woli i znanym nam najlepszym chęciom) przesadą w opisach odstrasza turystów od zwiedzania zarówno tego jak i wielu innych niemniej ciekawych miejscowości.

Oto przykład:

Na wycieczkę ową wybrał się ze mną pan X., którego świeżo poznałem.

Po rozmowie »u Płonki«, gdzie ułożyliśmy marszrutę i plan, znajomy ów powrócił do domu i zabrał się do studyowania *„Przewodnika“*...

Od tej chwili, jak mi sam później opowiadał, zaczął się bać... W nocy spał licho; później bał się w drodze do Roztoki, bał się jeszcze w Morskiem...

»Po dyabła ja idę na te Rysy« powtarzał sobie w duchu i z całej mocy tłumił w sobie ochotę »cofnięcia się w porę«...

Przestał się bać dopiero w miarę, kiedy okrążywszy Czarny Staw, posuwaliśmy się żlebem w górę ku grani. I również bez lęku przeszedł przez »siodełko« pod szczytem!...

Wielu innych jednak wystraszy się przedwcześnie i wcale nie pójdzie.

Z narodem tak tchórzliwym jak my trzeba być nadzwyczaj ostrożnym i, że tak powiem, pedagogicznym. Nawet tam, gdzie istotnie jest niebezpieczeństwo należy je bagatelizować i odwracać od niego uwagę interesowanego. Metodę tę znają dobrze przewodnicy i posługują się nią znakomicie. Jędrek Wala, który jest równie dobrym znawcą gór jak i naszych kiepskich nerwów, zawsze w miejscach wątpliwych lubi sobie pośpiewywać, albo opowiadać rzeczy wesołe i ciekawe, wlewając tym sposobem otuchę w najbardziej zajęcze serca.

To jest właśnie metoda dla nas najwłaściwsza.

I dlatego uważam za niedobre, kiedy grzeszy przesadą urzędowy *„Przewodnik“*, ale jest smutniejsze kiedy turyści, którzy odbędą takie »fantastyczne spacery« zamiast ustnie prostować błędne informacye, sami wysilają się na przerażające opisy niebezpieczeństw w dobrze zrozumiałym celu uwydatnienia swego bohaterstwa.

I to jest nieładnie.

Przełęczy Mięguszowieckiej dawno należy się rehabilitacya. *Dla tego, kto wchodził na Rysy od strony polskiej albo na Świnnicę od Zawratu, zejście z pod Chłopka jest bagatelą.*

Tę prawdę należy szeroko rozpowszechnić wśród naszych taterników płci obojej, a wtedy z dzikiego i zaniedbanego przesmyku zrobimy uczęszczaną, krótką i cudownie piękną jak jest drogę.

Jeszcze jedna uwaga pod adresem Towarzystwa Tatrzańskiego:

Jako drogę *nie na szczyt,* ale zwyczajny górski szlak przez *przełęcz* należałoby ją udostępnić dla szerokiego ogółu, który niezawsze lubi, chce, lub może chodzić z przewodnikami. W tym celu koniecznem jest opatrzenie drogi tej kolorowemi znakami zwłaszcza w części pomiędzy W. Stawem Hińczowym i żlebem od Czarnego Stawu z polskiej strony.

30—40 uderzeń pędzla szeroko otworzą dla wszystkich wrota Mięguszowieckich turni, uspokoją próżne obawy i usuną możliwość pobłądzeń.

Δ.

Ścieżka „Za Reglami“.

W tych dniach została ukończoną i oddaną do użytku turystów część ścieżki, wiodącej z Kalató-

wek — właściwie z Kuźnic, pomiędzy Reglami od północy, a Giewontem i Czerwonymi Wierchami od południa, do Doliny Kościeliskiej. Część tę stanowi ścieżka z Kalatówek przez Przełęcz Białego*) (pomiędzy Krokwią a Upłazem Kalackim), górną część obu ramion głównych Doliny Białego i Przełęcz Czerwoną*) (pomiędzy Sarnią Skałą a Suchym Wierchem) do Doliny Strążyskiej (zejście przy szałasach na hali). Jest to najpiękniejsza i najwygodniejsza ścieżka w górach i Towarzystwu Tatrzańskiemu należy się za nią szczere uznanie. Posiada ona metr szerokości, odpowiednio gęsto rozmieszczone znaki *biało-czerwone* olejną farbą na drzewach i kamieniach, wije się w łagodne zakosy (serpentyny), lub gdzie teren na to nie pozwalał, zaopatrzona w schody. Tam, gdzie przechodzi ona po urwistem, niezmiernie romantycznem zboczu Upłazu Kalackiego i Wrótek (widocznem dobrze z Zakopanego), spotykamy 16 mostków z poręczami. W rozmaitych miejscach umieszczono przy ścieżce 20 ławek z oparciem. W miejscach, skąd roztaczają się najpiękniejsze widoki, umieszczono ich najwięcej, np. po trzy ławki na Przełęczy Białego, na Trybunie, (małym urwistym występie skały w prawem ramieniu Doliny Białego), na Przełęczy Czerwonej. Niedaleko Trybuny, pod ogromnym wykrotem urządzono kolebę od deszczu, którą pierwsi turyści przezwali: «Pod kierpcem». Na Przełęczy Czerwonej, obok kamienia z datą otwarcia omawianej właśnie ścieżki (1900 r.), stoi altana od deszczu. Z przełęczy tej zostanie w roku przyszłym przeprowadzona ścieżka na Sarnią Skałę (1375 m. n. p. m.), na którą zresztą i bez tego bardzo łatwo można się dostać. Towarzystwo Tatrzańskie ma zamiar podobno przeprowadzić w roku przyszłym również ścieżkę z Przełęczy Białego na Krokiew (1378 m. n. p. m.)

Najpiękniejszą część ukończonej dotąd ścieżki «Za Reglami» stanowi bezwątpienia część zawarta pomiędzy Kalatówkami a Przełęczą Czerwoną. Od Przełęczy Czerwonej do Doliny Strążyskiej wiedzie ścieżka lasem (w odległości około jednej trzeciej części drogi, rachując od Strążysk, obok ławki, źródełka z doskonałą wodą do picia), jest bardziej stromą, niż z Kalatówek na Przełęcz Białego, dlatego też omawianą tutaj wycieczkę lepiej jest robić z Kalatówek — właściwie z Kuźnic ku Strążyskom, aniżeli odwrotnie. Z Kuźnic można iść dwiema drogami: 1) albo zwykłą drogą na Kalatówki, poczem tuż na początku hali należy skręcić na prawo i wyjść na górą część hali pomiędzy dwa najbardziej ku Kuźnicom wysunięte szałasy (na bliższym lasu, na rogu dachu, jest znak biało-czerwony farbą), skąd widać już dobrze ścieżkę na Przełęcz Białego, pnącą się łagodnie po zboczu Krokwi, 2) albo też nie dochodząc Kalatówek, skręcić w lesie na prawo na szeroką drogę kamienistą (oznaczoną biało-czerwonymi znakami), wiodącą wprost do wspomnianych właśnie szałasów. Ta ostatnia jest wprawdzie gorsza i brzydsza, natomiast krótsza.

Ktoby nie chciał powracać doliną Strążyską, może wracać Doliną Białego: doszedłszy mianowicie do górnego końca hali w lewem (t. j. zachodniem) ramieniu Białego, należy zejść na dół do jedynego tam szałasu, przejść przez potoczek, przepływający obok i dobrą ścieżką zejść do miejsca, gdzie się rozwidla Dolina Białego i dokąd zazwyczaj dochodzą tylko goście Zakopiańscy, skąd znaną już drogą wrócić do Zakopanego. Cała Dolina Białego oraz droga z niej do Zakopanego oznaczone są białą farbą.

Co do czasu, potrzebnego na tę wycieczkę, to dla przeciętnego turysty wystarczy trzy godziny na przejście z Kuźnic do Doliny Strążyskiej. Ze względu jednak na piękność tej ścieżki, należy czas ten przedłużyć do pięciu godzin nawet, ponieważ malowniczość otoczenia przykuwa wzrok i zatrzymuje w wielu miejscach na dłużej. *A. Groń.*

*) Nazwy te są prowizoryczne, gdyż dotąd nie udało się odnaleźć nazw istotnych, pierwotnych obu tych przełęczy. Część Przełęczy Białego, bliżej Upłazu Kalackiego, nazywają tu górale: «Na Patykach», Przełęcz Czerwoną zwą też «Wolarzyskiem».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wiec Członków Towarzystwa Tatrzańskiego odbędzie się d. 3-go sierpnia w sali hotelu Turystów. Początek wiecu o godz. $9^1/_2$ rano. Wstęp na salę za imiennymi biletami, które wydaje biuro Towarzystwa. Na galeryę i do lóż członkowie mogą wprowadzić swoich znajowych również za biletami.

Zwracamy uwagę interesowanych, iż na wiecu tym powinna być poruszoną między innymi sprawa zorganizowania *biura turystycznego*, którego projekt podał prof. M. Kowalewski w artykułach omawiających potrzebę reform w Tow. (patrz Nr. 3, 4, 6 i 7 *Przeglądu* z r. b.). Brak tego biura coraz dotkliwiej uczuwać się daje. Dochodzą nas skargi, iż turyści, przyjeżdżający na krótko, nie mogą znaleźć w porze dla nich jedynie dogodnej, bo wieczorem i rano, potrzebnych informacyi, co do przewodników, taks, kierunku wycieczek itp. Zaradziłoby temu biuro czynne od godziny 5-tej rano do 10-tej wieczorem. Ważną jest również sprawa mapy, któraby zarazem usta-

liła nazwy gór, szczytów, dolin, dziś coraz bardziej bałamutne.

Meldowanie przyjeżdżających, ten z wielu względów ważny obowiązek właścicieli mieszkań, nie dopełnia się niestety u nas tak sumiennie, jak tego wymagają przepisy i istotna potrzeba. A zaniedbanie tego obowiązku może pociągnąć za sobą bardzo złe skutki, za które odpowiedzialność dotkliwym nieraz ciężarem spaść musi już nie na lekkomyślnych, ale chyba niesumiennych właścicieli. Mogło się zdarzyć naprzykład, że do kogoś bawiącego od paru tygodni w Zakopanem, nadchodzi depesza wzywająca go do łoża umierającej blizkiej mu osoby. Niezameldowanego depesza nie znajdzie. I cóż wtedy? Czy ten ból, jakiego dozna, jeśli ukochana istota skonała bez niego, czy to, co ona cierpiała konając w daremnej męce oczekiwania na wezwanego, czy to nie straszny ciężar, który wziął na swoje sumienie właściciel pensyonatu? Ciężar straszny, bolący, ale niestety moralny tylko, więc nie dla każnego sumienia drażliwy.

Gdyby jednak ktoś wzywany w sprawie, gdzie chodzi o dziesiątki tysięcy guldenów lub rubli, nie został znaleziony w Zakopanem i wskutek tego tysiące te stracił, czy nie pociągnąłby przed kratki sądowe o wynagrodzenie mu tej straty panią właścicielkę, «zapominającą» go zameldować. Miejmy nadzieję, że taki wypadek zdarzy się jeszcze u nas i on dopiero nauczy sumienności panie właścicielki. W pensyonatach i zakładach zarządzanych przez właścicieli meldowanie odbywa się prawidłowo, a tylko panie nie mogą pojąć, że to nie jest biurokratyczny wymysł, ale ze względu na skutki ważny i konieczny obowiązek.

Szarotki ratować potrzeba od zagłady grożącej im wskutek nierozważnego tępienia, jakie w ostatnich czasach przybralo zastraszające rozmiary. Całe gromady młodych górali przynoszą do Zakopanego na sprzedaż pełne kosze nieszczęsnych «kocich łapek» wyrwanych z korzeniami. Jeszcze jakiś czas takiej barbarzyńskiej gospodarki, a znikną zupełnie te śliczne, niezwykłe kwiaty skalne.

Zarząd dóbr zakopiańskich zabrania zrywania kwiatów, a straż leśna bezwzględnie konfiskuje zerwane. Koniecznem jednak jest zabronienie sprzedawania ich publicznie w Zakopanem, a pomocy tutaj udzielić może tylko komisarz rządowy. O ile wiemy, Towarzystwo Tatrzańskie zwrócilo się właśnie z tą prośbą do p. komisarza.

Towarzystwo Tatrzańskie zwraca się do członków swych oraz innych turystów z uprzejmą prośbą, ażeby ze względów estetycznych zechcieli łaskawie pilnować porządku na drogach i ścieżkach górskich, w altanach, schroniskach i t. p. Chodzi mianowicie o resztki po popasach w postaci rozmaitego rodzaju i koloru papierów, flaszek, korków i t. d. Papiery najlepiej jest palić, inne zaś resztki usuwać na bok, np. w szczeliny skalne, w las i t. d. Oszczędźmy tym, którzy po nas przechodzą, przykrego wrażenia, jakie wywierać muszą «śmietniki» wśród cudownej przyrody!

Również uprasza Towarzystwo turystów, zbierających szarotki (kocie łapki), aby jeśli już chcą je zrywać, zrywali bez korzeni. Tępienie tej alpejskiej rośliny, które bez litości na wielką skalę prowadzą co roku dla zysku pasterze, grozi zupełnem wyniszczeniem tej prześlicznej ozdoby Tatr.

Wizyta Czechów. Dnia 8-go sierpnia przybędzie do Zakopanego 400 Czechów, którzy przenocowawszy wyruszą na drugi dzień przez Tatry do Węgier.

„Młodość“ lipcowy swój zeszyt poświęciła Zakopanemu i Tatrom. W ładnym tym i interesującym zeszycie obok prac literatów i artystów «Ze świata», jak pp. Nowaczyńskiego, M. Szukiewicza, L. Wyczółkowskiego i innych, znajdujemy utwory tych, których kolebka na Podhalu stała, którym duszę zbudziły dzikie, uroczych tajemnic pełne, skaliste Tatry; spotykamy więc tam: Wł. Orkana, A. Galicę, A. Stopkę, W. Brzegę, którzy z drobnych wiązanek talentu swego uwili wieniec na cześć Tatr rodzimych. Zeszyt ten «Młodości» stanowić będzie bardzo miłą pamiątkę z Zakopanego.

Zakopane na wystawie. Zarząd naszej stacyi klimatycznej otrzymał na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie *wielki złoty medal.* Jest to najwyższe z odznaczeń, jakie otrzymały uzdrowiska polskie na wystawie tej przedstawione (oprócz Krynicy, która odznaczoną została dyplomem honorowym).

W przyszłym numerze podamy dokładny opis tego, z czem nasza stacya klimatyczna popisywała się na wystawie i za co spotkało ją takie zaszczytne odznaczenie. Nie mogliśmy tego uczynić wcześniej, gdyż pośpiech, z jakim wykończano i wysyłano roboty na wystawę przeznaczone, nie pozwolił rozejrzeć się w nagromadzonym materyale tak, jak na to zasługuje ze względu na interesujące szczegóły, jakie zawiera. Będziemy więc mogli uczynić to dopiero, gdy okazy naszej stacyi klimatycznej powrócą z wystawy.

Styl zakopiański. Czytamy w «Kraju«: «Zarząd podolskiego Towarzystwa rolniczego (w Winnicy) d. 11 lipca zajmował się sprawą przyszłej wystawy rolniczej, która ma trwać od 11 do 18 września. Bu-

dynki wystawowe wznoszone są pospiesznie, a jeden z wystawców buduje nawet *pawilon w stylu zakopiańskim.*

Koncerty Harmonii ściągają do parku w dnie pogodne bardzo licznych gości. Aby posłuchać dobrej muzyki, przychodzą ludzie nawet z dalszych dzielnic Zakopanego i zastają szczelnie zajęte wszystkie ławki, które przy najlepszych ze swojej strony usiłowaniach nie mogą więcej pomieścić jak ze sto osób rozrzuconych po całym t. zw. parku. Wiemy, że tacy spóźnieni goście wdzięczni byliby bardzo nawet za kawałek deski na słupkach, byle nie potrzebowali po daremnem wspinaniu się na wzgórze parkowe wychodzić, szukając gościnniejszych progów.

Teatr w Zakopanem, jak się okazuje, stanowi istotną potrzebę. Trzy albo cztery przedstawienia tygodniowo mają zawsze prawie pełną salę. Wobec tego należałoby, aby Komisya klimatyczna postarała się o możliwe utrwalenie tak widocznie potrzebnej instytucyi, zarządzając jakieś ułatwienia dla goszczącej w Zakopanem trupy. Ułatwianie teatrowi pobytu podczas sezonu praktykuje się wszędzie. Zarząd Meranu sprowadza teatr na sezon, lokuje go w «Kurhauzie» i gwarantuje dochód. W Krynicy również teatr otrzymuje bezpłatnie salę przedstawień, a artyści mieszkania. U nas zaś niedość, że teatr nie ma żadnych ułatwień, że musi płacić sporo na salę, ale jeszcze Komisya klimatyczna ściąga opłatę na swoją korzyść od każdego przedstawienia. W takich warunkach trudno wymagać, aby dyrekcya teatru robiła nakłady czy to na sprowadzenie większej ilości lepszych sił artystycznych, czy na ulepszenie dekoracyi. Tak być nie powinno.

Zabawy, koncerty, odczyty przesuwają się przez Zakopane nieprzerwanym, długim szeregiem. Koncertował p. A. Michałowski, zapowiedziany jest koncert Floryańskiego, «Wieczór humorystyczny» G. Fiszera, dalej festyn w parku, przedstawienie amatorskie, zabawa na internat dla rzeźbiarzy i t. d., słowem na brak urozmaiceń narzekać nie można.

Na Przytulisko weteranów z r. 1863 urządzoną ma być w połowie b. m. wielka zabawa, połączona z koncertem i innemi urozmaiceniami. W skład komitetu urządzającego zabawę wchodzą osoby, których imiona znane i cenione przez ogół dają gwarancyę, iż ogół stawi się na ich wezwanie i ofiarnym groszem wspomoże Przytulisko.

Przykry fakt zdarzył się tymi dniami przy ulicy Sienkiewicza w Zakopanem. Ciężko chorego księdza dla tego właśnie, że był ciężko chory, pozbyto się z mieszkania jakie zajmował. Z tego samego powodu nie chciano go wpuścić do nowego mieszkania, które wynajął od kogoś, kto znowu odnajmował ten pokój, od zajmującego cały dom. Skończyło się na tem, że chorego złożono na ziemi przy ulicy, a jedni zdobywali gwałtem dla niego mieszkanie, inni bronili mu wstępu. Podobno ci ostatni mieli nawet racyę za sobą, a wina tego oburzającego zajścia leży po stronie tych, co mieszkanie księdzu wynajęli. Nie o to jednak chodzi, kto tu winien, a kto miał słuszność, fakt jest wprost ponurym z tego względu, że człowiek chory, cierpiący, przeleżał do 2-giej w nocy, pięć godzin na dworze i patrzał na zaparte drzwi licznych poblizkich domów, w których mieszkają widocznie sami «Chrześcijanie», bo nie znalazł się tam ani jeden «Samarytanin». Lekarz stacyi klimatycznej zbudzony w nocy poszedł na ulicę od jego domu odległą i przewiózł chorego do szpitala. To jednak nie Samarytanin, on spełnił tylko obowiązek.

Przejechanie. We wtorek o godzinie 8-ej rano rozbiegały się na Krupówkach konie z próżnym wozem roboczym i wpadlszy na ks. kanonika Midowicza przewróciły go i poraniły. Ks. Midowicz ma rozciętą skórę na głowie, zaś podpułkownik Kochańczyk złamane dwa żebra i prawą rękę w jednem miejscu złamaną, w drugiem rozciętą. Obu rannym nie grozi na razie niebezpieczeństwo.

Ofiary.

Na ochronkę dla małych dzieci w Zakopanem złożyli wskutek odezwy komitetu ofiary swoje następujący P. T. Goście:

Eliza Jeleńska 5 K., Wanda Kossecka 2 K., Jakób Ader 2 K., Roman Szymański 10 K., M. Dziechcińska 6 K., Ks. Antoni Kelus 10 K., Stanisław Turski 2 K., Józef Zabawski 4 K., Wiktorowie Nemelowie 3 K., Br. Schaeffer 2 K., M. Zaborowska 4 K., N. Jarnuszkiewicz 6 K., Aniela Hubicka 2 K., Zofia Barchwic 3 K., Szafnicki 2 K., N. Reihs 2 K., N. Wołowska 2 K., Marya Papiezka 4 K., Wojciech Fijałkowski 4 K., Brochwicz Rogoyska 6 K., I. Stasinowa 2 K., Michał Babiarz 2 K., Benedykt hr. Tyszkiewicz 20 K., Franciszek Kamieński 4 K., Zygmunt Drohojowski 3 K., N. Chronowski 4 K., Aniela Hersc 20 K., Reihsnerowie 1 K., W. Zaleski 2 K., Anna Bekowa 1 K. 30 h., Marya Glinka 2 K., Z. Starzyńska 2 K., N. Wilczyński 4 K.. N. N. 2 K., N. Golińska 2 K., N. Maciejowski 2 K., M. Maszkowska 2 K., Klotylda Milewska 5 K. 30 h., N. Sienicka 2 K., Ida Podgórska 3 K., Ks. Julian Kuzniarowicz 1 K., N. Kamiński 2 K., Świerczkowska 2 K., N. Szlezygier 1 K., M. Siermontowska 3 K., Marya Saraczyńska 1 K., N. Barabaszowa 4 K., N. Jędrzejowicz 3 K., Eleonora Urbanowa 10 K., Ks. Wojciech Parcza 2 K., Leopoldyna Kietlińska 4 K., Grzymski 2 K., Marya Hochberger 2 K., Augusta Dippel 2 K., H. Filochowski 2 K., Natalia Eljaszowa 2 K., M. Beatrix Schnage 2 K., N. Wielowieyska 4 K., Edmund Rylski 20 K., Zofia Cykowska 2 K., Leon Jurkowski 4 K., Aleksander Komorowski 4 K., Oktawia Postemska 6 K. (C. d. n.)

Szlachetnym ofiarodawcom w imieniu dzieci gorąco dziękuje *Komitet Ochronki.*

Rozkład jazdy pociągów.

I						II		
noc	popoł.	rano				rano	wiecz.	noc
11.35	4.25	7.00	przych.	Zakopane	odchodzi	9.25	7 20	1.50
10.38	3.32	5.48	»	Nowy Targ	»	10 24	8 48	2.50
9.50	2 32	4.10	odchodzi	Chabówka	przych.	11 27	10.20	3.48
9.43	2.27	12.09	przych.		odchodzi	11 33	2.30	3 54
5.25	10.20	7.33	odchodzi	Kraków	przych.	3.35	6.40	8 10
wiecz.	rano	wiecz.				popoł.	rano	rano

Pociąg I wychodzi z Krakowa w każdą sobotę i dzień przedświąteczny; pociąg II wychodzi z Zakopanego w każdy poniedziałek i dzień poświąteczny.

Wszelką biżuteryę pamiątkową mam na składzie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Bogdani. — Wydawca: «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.